

Szajna



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

TRYBUNA OPOLSKA

Magazyn

45-086 OPOLE

ul. Powstańców Śląskich Nr 9

wydanie

7 1 9 12 -04- 82

Nr

Józef Szajna:

665

„Zostawić ślad poprzez sztukę“

Józefa Szajnę poznałem w Meksyku. Akurat odniósł wielki sukces z „Cervantesem”. Popijając meksykańską wódkę-tequilę w hotelu „Bamer” rozmawialiśmy o Meksyku i Polsce, odniesieniach europejsko-latynoskich, siedzieliśmy we trzech: Szajna, R. Samsel i ja. Szajna mówił o swojej wizji teatru, miejscu kultury polskiej w świecie.

Jerzy Klechta

„Cervantesa” napisałem i realizowałem nie pod kątem festiwalu „Cervantino”, robiłem go dla publiczności polskiej, a bohatera widziałem jako bohatera żyjącego na przełomie dwóch epok. Obecnie również znajdujemy się na rozstajach. Czy mamy dziś rozwój cywilizacji technicznej, czy jej schyłek? Jak nazwać współczesny świat konsumpcji, który dzieli się na świat ludzi bogatych i biednych, na wyróżnionych i na pracujących?

Nawiązując do epoki Cervantesa a właściwie myśląc przez pryzmat XX wieku jako Polak, nie myślałem o „Cervantesie” jako o sztuce polskiej, lecz o sztuce mogącej nieść treści i komunikaty ogólnoludzkie.

Spektakl jest akcją, ruchem, grą aktora, wyraża się w sensach i w uzmysłowieniu tego co jednoczy człowieka myślącego. Sztuki tej nie odbiera się tylko poprzez wykształcenie, nie poprzez wiedzę. Sukcesy „Studio” za granicą (zwłaszcza w Meksyku) dowodzą, że język teatru narracji wizualnej jest bardziej dostępny, aniżeli teatr literacki, który swój kontakt z odbiorcą upatruje tylko w przekazach słownych. W „Cervantesie” to co jest bliskie kulturze hiszpańskiej, staje się zarazem przesłaniem dla Meksykanów — kraju przecież bardzo zróżnicowanego, kraju posiadającego tradycje podobne naszemu krajowi, myślę o religii, myślę o zbliżeniu, dialogu Meksyku z Półwyspem Iberyjskim i o naszych związkach z kulturą śródziemnomorską. Książka o Don Kichocie pozostaje w Meksyku nadal lekturą, wielką literaturą; wreszcie po Cortezie zostały jego dzieci. To są ojcowie tych Metysów.

(Dokończenie na str. 4)

(Dokończenie ze str. 1)

Wydaje się, że żyjemy wśród Kainów. I przekaz tego jest bardzo wyraźny w naszym przedstawieniu. Abel umiera jakby dobrowolnie, nie staje się ofiarą Kaina, jest ofiarą swojego czasu, czegoś co umiera, i dlatego musi przyjść to drugie i inne życie. Może właśnie te treści korespondują z bogatą, wyobraźnią Meksykanów, którzy nawet w życiu codziennym odwołują się do symboli. To jest to co już nieżyjący wielki pisarz kubański Carpentier nazwał rzeczywistością cudowną, realizmem magicznym, który jest niczym innym jak poszerzeniem rzeczywistości widzianej o rzeczywistość niedostrzegalną, tzn. o rzeczywistość świata zmarłych, którzy żyją w nas i o to wszystko czego nie dostrzegamy a co istnieje poza nami. W gruncie rzeczy obracamy się w świecie metafizycznym, stajemy się manekinami życia, nakazem cywilizacji, która nas unifikuje. I nie będzie różnic między drzewami genealogicznymi — a przecież wiemy dobrze, że na jednym dębie jest tysiąc różnych liści. Zapotrze-

bowanie na indywidualność jest pragnieniem, nadzieją we współczesnym świecie. Jeżeli chrzci się bohatera, którego trzeba spalić jeszcze przed urodzeniem, to znaczy, że mamy do czynienia z morderstwem, z czymś co niszczy wartości duchowe, ludzkie. Muszę przeciwko temu oponować jako ten, który był tym kryterium w imię idei faszyzmu poddawany, który był nazwany numerem — nieobecnością, czasem śmierci i pogardy człowieka. Odradzanie się wartości indywidualnych i racji społecznych interesuje mnie dzisiaj przede wszystkim. I dlatego wyostrzenie spraw a nie sentymentalizm czy melancholijność stwarza dla teatru w Polsce konieczność budowania struktur o silniejszym rysunku; to co ma być mówione szeptem powinno być mówione głośno i wprost.

Filozofię tę wzięłem z historii polskiej; nie potrzebuje utwierdzać tradycji polskich w sobie, bo je w sobie noszę, ona jest nie do zastąpienia przez inną.

W „Cervantesie” pojawia się idea konia trojańskiego. To buđenje się czegoś zdradliwego w nas samych — kiedy człowiek sam siebie zaniedbuje i wybiera to co najłatwiejsze, nie zdając nawet sobie sprawy z tego. Boimy się ryzyka. Idziemy na łatwą konsumpcję i nie zdajemy sobie sprawy z tego, że trzeba te „worki” trojańskie rozbić, że krążymy coraz szybciej i pogrążamy samych siebie w świecie nieufności i w braku zaufania człowieka do człowieka. To jest

JÓZEF SZAJNA:

Zostawić ślad poprzez sztukę

wynik dezintegracji i braku ufności do prawd poznanych. Kłamstwo jest podobne do prawdy. Zawiodły nas słowa, nie powinny zawieść czyny. Aby Troja żyła, musi żyć w swoich wartościach.

Meksykańscy rozumieją to lepiej, niż koniunkturalna Europa, Europa milcząca, bez serca. Meksyk znajduje się w rozwoju, nie ma w nim frustracji amerykańskiej czy dekadencji europejskiej. Jest to kraj dynamiki, który szuka dla siebie przywódcy duchowego.

Co to dla kultury, znaczy?

Jeden z meksykańskich dziennikarzy powiedział: „To co mnie z panem łączy, jest przetwarzaniem przez pana kultury otwartej, kultury możliwej i dla nas. Pan powinien robić „Che” Guevarę”.

Odpowiedziałem mu, że Ernesto Guevara umarł, że muszę pokazywać nie jak umierać, ale jak żyć.

Zgodziliśmy się, że drobno-mieszczańska kultura musi umrzeć, umiera bulwar, zamiłowanie Europejczyków do Czechowa, powstaje zaś podniecenie dostojejszczyzną.

Europa przytłamsiła człowieka. Tutaj natomiast, w Meksy-

ku człowiek się dopiero rodzi. To jest ta generalna różnica między Ameryką Łacińską i Europą, między Meksykiem i Polską, krajem Europy Środkowej. Pewność siebie Europy Zachodniej, świadomość siły i wiedzy czyni człowie-

ka bezczelnym, pewnym wszystkim, pewnym też tego, że już wszystko się w nim sko-

wysmienitego słuchacza, czytelnika, odbiorcę. Sądzę, że jest to kraj, który nie będzie akcep-

czyło. A tutaj się rodzi — jest chłonny na kulturę europejską, nie dekadencją, której samo mieszczaństwo tak bardzo się boi, lecz niezależną. Tę, która ukazuje jak rodzi się człowiek, jego dynamika, to wszystko co przekazuje w

tował kultury amerykańskiej, jest chłonny na kulturę europejską, nie dekadencją, której samo mieszczaństwo tak bardzo się boi, lecz niezależną. Tę, która ukazuje jak rodzi się człowiek, jego dynamika, to wszystko co przekazuje w

swoich utworach Witkacy, to co niesie „Wesele” Wyspiańskiego. Nasza, narodowa tradycja jest nie tylko tradycją polskiego narodu, ale w wielu przypadkach wielu narodów, narodów mających świadomość ztracania swoich osobistych cech. My swoją kulturą, tradycją dajemy często rozwiązanie innym. Stąd też zainteresowanie polską sztuką. W Europie jakby już wszystko się stało, mówię w tej chwili o Europie Zachodniej. Sytuacja stabilizacji rodzi dekadencję, dekadencję w wielu dziedzinach życia i również w sztuce. Natomiast w Meksyku nic nie jest dane, a wszystko możliwe.

Nie tworzę sztuki, tworzę zapis swojego życia, chcę zostawić ślad poprzez sztukę. Cenię sobie świat, w którym ważne są myśli i medytacje. Ludzie łakną idei. Mogą ją znaleźć w puszcze coca-coli. Ale łatwo ją otworzyć i łatwo wysaczyć. Jutro zostanie pusta na śmietniku naszej cywilizacji.

Ważna jest świadomość wyboru i od nas samych zależy radość życia. Cervantes nie chodził wydeptanymi ścieżkami. Może i ja mam szczęście, że trafiłem na pracę, która — wydaje mi się — stała się moim powołaniem.

Mam szczęście, że trafiłem po wojnie do kraju po długiej wędrówce myśli i możliwościach wyboru, mogąc wybrać „wspaniały” świat. Życie moje jest książką człowieka, który dochodzi do własnych teorii. Spotyka się i zderza z innymi, tworzy pewien krąg ludzi, z którymi ma coś do

powiedzenia, jak np. zespół aktorski. Krąg przyjaciół jest niewielki. Samotność rodzi mnie bogatszym, mówi Cervantes, a w chwilę potem potrzebuje ludzi. Tę samotność przekazuję innym, niszczy ją aktywnym życiem. Niecierpliwosć jest ciekawością drugich. Z dociekliwością rodzą się rzeczy piękne.

Od Meksyku po Brazylię są ludzie ciekawi teatru. Zespoły polskie, które przyjeżdżają do Meksyku, Argentyny czy Wenezueli są dla nich przykładem. Kantor, teatr STU — odnieśli wielkie sukcesy — bo i nasza środkowoeuropejska obecność ma posmak sensacji.

Ani oni, ani my nie jesteśmy kulturalnym trzecim światem. Organizują festiwale, kolokwia lepiej i często mądrzej od nas, Europejczyków. My natomiast bardzo ospale wchodzimy do Ameryki Łacińskiej. Weźmy choćby Nikaragwę. Kraj jest otwarty. Tam już są obecni NRD-owcy, i to nie z maszynami czy traktorami. Chcemy lansować kulturę za granicą, ale pod warunkiem, żeby nas to nic nie kosztowało. Za pobyt teatru w Meksyku gospodarze płacili, nawet pogubione w podróży dekoracje dorabiali na miejscu. Europę owiadną program minimum.

W Europie aktor gra do przedmiotu, tu się gra do istoty żywej. W Europie gra jest śmiesznością, w Meksyku teatr jest powagą i próbą nawiązania kontaktu z innym człowiekiem, kontaktu z kimś naturalnym.

Zanotował: JERZY FLECHTA